Nr. 7. Lwów dnia 7. Października 1869. **Czwartek.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 8mej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Listy o delegacji galicijskiej.

Zapowiedzieliśmy wczoraj, że podamy obszerny rozbiór broszury, wydanej w Krakowie, a opisującej trzyletnią działalność naszej delegacji we Wiedniu. Uważamy bowiem za rzecz nader ważną, by zawarte tam fakta i zarzuty, jak najprędzej i najpowszechniej doszły do wiadomości kraju, i nie możemy przyczynić się lepiej do wyjaśnienia dzisiejszego położenia rzeczy, jak zastanawiając się nad rolą polityczną, jaką odegrała każda frakcja naszego sejmu od r. 1867. Taki pogląd historyczny otworzy krajowi oczy i da mu poznać jego ludzi politycznych wraz z ich dążeniami, programami i brakiem programów lepiej, niż najzjadliwsza polemika dziennikarska.

Pierwszy z pomienionych listów opisuje zakulisową naszą akcję polityczną po ustąpieniu hr. Belcredego i przy powzięciu uchwały z d. 2 marca 1867 w sposób następujący:

„Po klęsce pod Sadową, Austrja na serjo zaczęła myśleć o przeobrażeniu swego wewnętrznego ustroju; austrjaccy Słowianie zaczęli się także krzątać, by jakie takie w monarchii dla siebie wywalczyć stanowisko. Czesi wzięli pod tym względem inicjatywę i rozpoczęli rokowania z niektórymi z naszych panów co do wspólnego postępowania w Wiedniu. Rokowania te, mające jednak z początku charakter więcej prywatny, rozpoczęły się już przed powszechnemi wyborami do sejmu w r. 1867, pociągnęły do Pragi na ochotnika, że się tak wyrażę, kilku panów z Krakowa, a mianowicie udali się tam hr. Henryk Wodzicki, hr. Stanisław Tarnowski i t. d.

Gazety rozniosły tę wiadomość, zaczęto się więc rozpytywać co to za rokowania, a bawiący podówczas we Lwowie posłowie wysłali p. Ziemiałkowskiego do Krakowa, aby się porozumiał z powyższymi panami w Krakowie, a w razie potrzeby pojechał do Pragi i dostał języka o zamierzonem przez Czechów postępowaniu.

Czechom jednak równie było pilno, to też wysłali równocześnie do Krakowa, jako delegata p. Zeithamera, aby się z Polakami porozumiał. W Krakowie zebrało się kilku posłów krakowskich u hr. Adama Potockiego, ze Lwowa znalazł się tam w wilję wyjazdu Zeithamera p. Ziemiałkowski w przejeździe do Pragi.

Pan Zeithammer przybył z myślą Czechów nieobsyłania rady państwa, a krakowscy posłowie myśli tej wtórowali, sądząc, że cała Galicja zdaniu ich przyklaśnie. Tymczasem przekonanie nietylko miasta Lwowa, ale całej prawie Galicji zupełnie było przeciwne: kraj nie chciał się puszczać na śliskie drogi czeskiej opozycji, ale uważał za odpowiedniejsze iść do Wiednia i praw swych pilnować.—Poseł Ziemiałkowski objaśnił w tym względzie krakowskich panów i powiedział im, że według jego przekonania sejm wyśle delegację; na poparcie zaś, że zdanie jego nie jest indywidualnem, zatelegrafował zaraz do Lwowa po p. Grocholskiego, by potwierdził krakowskim panom jego przekonanie. Grocholski przybył na drugi dzień do Krakowa i poparł Ziemiałkowskiego: Zeithamera jednak już nie było, odjechał on do Wiednia gdzie był zjazd Czechów, Morawców i Słoweńców, i zreferował im, że na zebraniu posłów polskich w Krakowie wszyscy, prócz jednego (Ziemiałkowskiego) byli za niewysłaniem delegacji.—W skutek tego sprawozdania wahający się dotąd Morawianie i Słoweńcy zgodzili się z Czechami na niewysłanie.

Tymczasem gdy Ziemiałkowski i Grocholski zaczęli przedstawiać krakowskim panom, że opinia kraju jest inna aniżeli ich przekonanie, krakowscy panowie zmienili swe pierwotne zdanie i zadecydowali, aby pojechać do Wiednia i na zgromadzeniu Słowian przemawiać za wysłaniem delegacji. W tym celu wybrano z pomiędzy siebie pięciu, a mianowicie: Grocholskiego, hr. Adama Potockiego, hr. Henryka Wodzickiego, Ziemiałkowskiego i Zyblikiewicza, którzy udawszy się do Wiednia, wbrew poprzedniej relacji Zeithamera oświadczyli, że sejm nasz wyśle delegację, bo wysłać musi. nie chcąc się narażać na nieobrachowane klęski. Czesi więc, Morawianie i Słoweńcy zostawili nam wolność ruchów pod tym względem co za dobre uznamy, widząc: że przekonanie nasze stanowczo się różni od ich przekonania. W celu jak się zdaje jakiego takiego rezultatu tego zebrania, zaproponował Clam-Martinitz adres, któryby wszystkie cztery tam reprezentowane kraje podać miały. Polacy jednak nie zgodzili się na treść tego adresu i odjechali do domu, nie przyrzekłszy nic innego, jak tylko, że się będą starać przeprowadzić w sejmie adres stosowny do swego położenia. A więc Polacy nic nie przyrzekli.

Postępowanie to naszych delegatów na słowiańskim zjeździe w Wiedniu było jedynie racjonalnem, gdyż wszelkie wiązanie się z Czechami wobec nieprzewidzianych wypadków i nieprzewidzianego położenia wewnętrznej polityki austrjackiej zanadto było ryzykownem, tem bardziej, że położenie Czechów wobec Niemców austrjackich zawsze jest trudniejszem, aniżeli nasze stanowisko: nie byłoby więc rzeczą odpowiednią, łatwiejsze stanowisko zamieniać za trudniejsze. Czesi o miedzę granicząc z Niemcami i mając w swym kraju połowę prawie niemieckiej ludności, narażeni są ciągle na rodową nienawiść Niemców i na walkę o własność, które to sprężyny muszą oddziaływać na politykę rządu centralnego. Nasi więc delegaci słusznie oceniać musieli stanowisko Galicji jako daleko korzystniejsze wobec Austrji, aniżeli stanowisko Czech, i dla tego musieli sobie pozostawić ile możności rozwiązane ręce. Opinja ta zresztą była powszechną w kraju i w dziennikach prawie jednogłośne znajdowała potwierdzenie.

Galicja o własnych siłach chciała się dobijać stanowiska w nowym organizmie Austrji; to też skoro się tylko zebrał sejm z r. 1867, zaraz powstało kilka projektów do adresu, w którymby miało być wypowiedziane stanowisko, jakie Galicja wobec monarchji zająć zamierza. W celu skonsolidowania rozstrzelonych pod tym względem myśli, wybrał sejm komisję adresową, i polecił jej wypracowanie odpowiedniego adresu. Komisja mając materjały w adresach przez kilku posłów napisanych, wybrała posła Krzeczunowicza referentem i poleciła mu z kilku danych adresów jeden zredagować, któryby mniej więcej odpowiadał większości zapatrywań. W całej tej pracy był wielki pospiech, gdyż marszałek naglił, aby projekt adresu rychło sejmowi był przedłożony, tak dalece, że komisja dając powyższe polecenie posłowi Krzeczunowiczowi, wyraźnie dodała, że referent ma adres przez noc ułożyć, a na drugi dzień przedłożyć komisji, któraby go ostatecznie uchwaliła.

Rzeczywiście na drugi dzień Krzeczunowicz wygotował adres, w którym był ustęp, że sejm nie przyznaje Radzie państwa prawa uchwalania czegokolwiek z mocą obowiązującą. Komisja miała się zejść u Krzeczunowicza; prócz hr. Adama Potockiego i Ziemiałkowskiego jednak nikt nie przyszedł. a adres trzeba było przedłożyć sejmowi. Wśród takich okoliczności poseł Krzeczunowicz dał do druku adres jaki napisał, i adres ten pomiędzy posłów rozdano.—Za kilka dni adres miał przyjść na porządek dzienny, tymczasem Krzeczunowicz zachorował, a komisja poleciła posłowi Ziemiałkowskiemu zastąpić referenta i izbie adres przedłożyć.

Adres zawierał jednak jedną nadzwyczaj ważną sprzeczność, którą niektórzy posłowie spostrzegli i wszelkiemi siłami starali się ją usunąć. Jak powiedziałem, adres ten powstał z kilku innych adresów, i tak pomiędzy innemi zawierał on zakończenie Ziemiałkowskiego, wypowiadające: „że wysyłamy delegację w nadziei, iż zapowiedziana zmiana konstytucji przyzna krajowi to co mu potrzeba.“ W ustępie tym sejm śmiało patrzał w przyszłość i postanowił bądź co bądź stać na straży praw narodowych, a stojąc w Wiedniu w lojalnym szyku, sądził tym sposobem więcej uzyskać aniżeli bawiąc się w bierną opozycję, podczas której inni dyktowaliby mu prawa, jakieby za dobre uznali. Sejm powinien był czuć swoje stanowisko i nie lekceważyć je, ale być tego przekonania, że pracując razem w rekonstrukcji Austrji, mógł dla swego kraju korzystne uzyskać stanowisko.

W sprzeczności z powyższym ustępem w adresie, napisał poseł Krzeczunowicz w poprzedzającym ustępie zdanie przez siebie podniesione: „że sejm odmawia Radzie państwa prawa uchwalania czegokolwiek z mocą obowiązującą“. Jak powiedziałem, tak wielka sprzeczność w adresie słusznie raziła niektórych posłów: to też posłowie Pietruski, Gniewosz i inni na posiedzeniu koła poselskiego energicznie za tem przemawiali, aby tę sprzeczność usunąć. Większość jednak koła zdawała się nie widzieć tej sprzeczności, a uchwalając adres sam sobie się sprzeciwiający, dałaby sobie świadectwo, że nie widzi jasno swego zdania, a tem samem nie wzbudziłaby u góry tego poszanowania, które się ma dla ciała idącego pewnym raz wytkniętym celem.

Wśród takiego usposobienia koła poselskiego, nadszedł dzień 1 marca, wilja tego dnia, który naszym dziennikom tyle krwi napsuł. Poseł Ziemiałkowski referował w zastępstwie Krzeczunowicza, przyczem oświadczył. że referuje cudzą pracę i nie będzie mógł zastępywać wszystkiego co projekt zawiera.

Podczas dyskusji nadszedł p. Krzeczunowicz — dyskusja trwała przez ranne i wieczorne posiedzenie; o pół do 8 dyskusja jeneralna została zakończoną, a usposobienie w izbie było takie, iż gdyby sejm był przystąpił do głosowania, adres byłby został przyjęty. — To też hr. Golejewski miał postawić wniosek, aby bez specjalnej dyskusji przyjąć projekt *en bloc*; wniosek ten jednak znalazł w izbie przeciwników, którzy radzili, by dyskusję specjalną odłożyć do jutra: „gdyż kto wie, co się dowiemy przez noc“ — Ciekawość niektórych posłów, co to się mają dowiedzieć przez noc, zaczęła tu i owdzie chwiać pierwotnem usposobieniem izby, a książę marszałek *proprio motu* zamknął posiedzenie, wyznaczając następny dzień na specjalną dyskusję.

Dnia 2 marca rozeszła się rano przed rozpoczęciem posiedzenia pogłoska, iż namiestnik otrzymał telegram, że sejm czeski ponieważ uchwalił nieobesłanie rady państwa, i sejmy morawski i kraiński, ponieważ uchwaliły adres odmawiający Radzie państwa prawo uchwalania z mocą obowiązującą, zostaną rozwiązane, nakoniec, że nasz sejm skoroby podobną powziął uchwałę, ma być natychmiast rozwiązany.

Z razu powstały różne wątpliwości, a mianowicie o prawdziwość tej pogłoski; lecz gdy nadszedł namiestnik i fakt potwierdził, ustały wątpliwości, a natomiast wynurzały się najróżnorodniejsze projekta co do dalszego postępowania; w tem tylko się zgodzono, że adres zaniechać należy, nie wiedziano wszakże jak dalej postąpić i jak wybrnąć z dość trudnej kolizji.

Kilkunastu posłów zgromadziło się w sali komisyjnej, poseł Ziemiałkowski wystąpił z projektem: aby zamiast adresu uchwalić zastrzeżenie podobne jak na pierwszej kadencji r. 1861 uchwalono. (Projekt ten podniósł poseł ks. Jerzy Czartoryski i postawił go w Izbie jako zformułowany wniosek, opinia jednak posłów była przeciw temu wnioskowi, sądząc, że odgrzewane potrawy nie smaczne.)

Bardziej przypadł do smaku wniosek posła Smarzewskiego cofnięcia adresu motywowanego tem, że byłoby niesumiennością, dla adresu narażać kraj na zagrożone następstwa. Komisja adresowa wreszcie się zebrała, a odrzuciwszy pośredniczący wniosek posła Ziemiałkowskiego, uchwaliła wniosek posła Smarzewskiego, opierając się na powyższych motywach.

Wreszcie cała sprawa przyszła przed Izbę; poseł Ziemiałkowski z polecenia komisji oświadczył Izbie, iż komisja cofa swój projekt adresu. Przystąpiono więc do obradowania nad drugim projektem adresu, wniesionym przez Rusinów, który Izba większością głosów odrzuciła. Poczem postawił ks. Jerzy Czartoryski wniosek zastrzeżenia, o którym powyżej była mowa, a który również odrzucono.

Projektu adresu komisji nikt w Izbie nie podniósł, a wszyskie późniejsze narzekania niektórych posłów na 2gi marca winni ci posłowie najpierw

Wołyń, Podole i Ukraina.

Wspomnienie

Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

Podobał się Lewaszow, że zgrabnie harcował na koniu, albo się kręcił zręcznie z frejlinami na dworskich balach.

— *Mołodiec!* wart wielkorządztwa! marsz! do Kijowa!

Co do Gurjewa, trudno mu było odmówić tej wysokiej posady, kiedy takie wyprawiał lukullasowskie uczty dla przybliżeńców carskich, i tak wybornem winem napawał. Takim to przymiotom i takiemu poglądowi cara na wartość moralną ludzi, obowiązani oni byli wyniesieniem swojem. Po usunięciu Gurjewa, owego słynnego inwentora kaszy *sui generis*, zasiadł w 1838 r. na wielkorządztwie kijowskim jenerał Bibikow.

Był to pan wysokiego rodu, bogaty i stosunkowy. Za młodu służył w wojsku i stracił lewą rękę w 1812 r. pod Borodinem. Później szedł drogą administracyjną, a na końcu finansową, w charakterze dyrektora departamentu zewnętrznego handlu, na której to posadzie zostając lat kilkanaście, zjednał sobie opinję urzędnika niepohamowanej cnoty i nieugiętej woli.

Po takich niedołęgach, jakimi byli jego poprzednicy, jenerał Bibikow, poprzedzony wieścią o sobie, nie mógł nie obudzić wielkich oczekiwań w biednych naszych prowincjach. Nieugiętość woli i sprężystość jego nie tylko nie budziły obawy, ale owszem przyjęte były za rękojmię sprawiedliwszej administracji.

Ród i stosunki prowadziły do wniosku, że wysoce ukształcony nie zechce pohańbić imienia swego tolerancją nadużyć i potakiwaniem grubemu samolubstwu podwładnych. Słowem, wiele rokowano sobie dobrego z tej nominacji Bibikowa. Sumienność nakazuje mi przyznać, że te rokowania nie były bezzasadne. W Bibikowie było rzeczywiście wiele takiego, coby mogło wpłynąć zbawiennie na stan obywatelstwa naszego, i dać jemu westchnąć swobodniej po rządach jego poprzedników, gdyby chciano wziąć u nas za *labarum* postępowania, tę loikę tak często przez nas wzgardzoną.

Nie myślę ja wystąpić z panegirykiem Bibikowa, bo mię do tego nic nie powoduje; ale przedewszystkiem cenię prawdę i w imieniu tej prawdy rzec muszę z goryczą, że jeżeli się rządy Bibikowa wypiętnowały tak dotkliwie w bycie i pamięci mas polskich naszego kraju, to one same winne, a nie kto inny.

Bibikow jako Moskal nie miał sądzę powodu być patrjotą polskim: jako syn swojego kraju, nie był wcale obowiązany stawić sprawę polską wyżej od swojej ojczystej. Przeczyć temu, byłoby czystem *absurdum*, bo uczucia humanitarne, wynik filantropji ewangielicznej, nie są w stanie wyziębić w sercu człowieka tych gniazdowych, wyłącznych pociągów, które miłością ojczyzny zowiemy.

Bibikow nie był ani Waszyngtonem, ani Franklinem, to prawda, ale też i Murawiewem nie był. Lubił prawdę, byle nie w odrażającej formie; zwykł zachęcać szczere wyznanie winy i nie nadużywał wyznania; nie stronił od pracy, bo w niej widział obowiązek i warunek swojego mandatu; był srogi, lecz wyrozumiały; a nigdy swej dłoni przed nędzą nie zamykał. Z tylu przymiotów jego mogliśmy więc wiele wysnuć pomyślnego dla nas; mogliśmy złagodzić, jeżeli nie uśpić zupełnie, wady stanowiące odwrotną stronę, *le revers de la méduille* jego charakteru, i nie wywoływać nierozważnem drażnieniem jego bojarskiej dumy i absolutnych instynktów, które po swych mongolskich antenatach, chanach Złotej Hordy, odziedziczył.

Na nieszczęście stało się inaczej. Wkrótce po jego przybyciu do Kijowa, młódź naszych prowincji, wystąpiła na widownię publiczną z piękną ideą bałagulizmu (od żydowskiego słowa *bałaguła*, furman).

Idea ta, istnie furmańska, stajenna, a co gorsza, i karczemna razem, była najsmutniejszym objawem moralnego upadku naszego, w sensie społecznym, narodowym i chrześcijańskim. Co dało pochop tej szalonej idei? Czego chcieli jej inicjowani i zwolennicy?... Niepodobna dopuścić na serjo, żeby zgwałceniem praw przyzwoitości, cynizmem słowa i czynu, szyderczem lekceważeniem świątyni i jej obrzędów, swawolą posuniętą do tego stopnia, że się upijali po karczmach z chłopami, biegali goli po rynku podczas jarmarku, gwałcili nawet progi domowe uczciwych familji tłumnym nabiegiem, w jednej koszuli; niepodobna dopuścić, powtarzam, żeby tem zaparciem się godności szlachcica, obywatela, człowieka, wzbudzającem ogólny sarkazm i oburzenie, chcieli dowodzić miłość ojczyzny, obrawszy za środek jej odrodzenia swawolę, niemoralność i sromotę

Niech Moskal widzi, że żyjemy i mamy go za kpa! — tak mówili jedni.

Przechwałka litości godna!

— Chcemy zbliżyć się do mas ludowych i pobratać się z niemi — twierdzili głębokomyślni politycy, Metternichowie, Baury, K. B., A. S., T. S., *et caetera*.

Zapominali widać o zdrowym sądzie, o jędrnej loice ludu, którego przychylność nabyć tylko można drogą powagi, względu i godności, wywołujących szacunek i miłość. Lud patrzał z urąganiem na te dziwactwe i wychyliwszy z bałagułami ofiarowaną czarkę, uchodził od nich skwapliwie mówiąc nie bez jadu: *Lachy poszaliły! cur im! pek im!*

Jasno, że dla podobnego rezultatu, nie warto było uganiać się za sławą jarmarkowych gamenów, z oczywistym szwankiem szlacheckiego honoru i moralnej czystości.

Z każdą pocztą dochodziły rąk Bibikowa, z różnych stron Wołynia, Podola i Ukrainy, officjalne doniesienia gubernatorów, sprawników, horodniczych, o jakimś nowym wybryku Bałagułów, i o wałęsaniu się ich masami po jarmarkach, to w Berdyczowie, to w Jermolińcach, to w Bałcie, zkąd, nabroiwszy do syta, rozlatywali się po kraju z krzykiem, trzaskiem i gwałtem jakby upojeni belladoną. Kijowskim gubernskim marszałkiem był wtedy od lat 14tu Henryk Tyszkiewicz (niegdyś żołnierz polski i adjutant marszałka Dawu), człowiek rozumny, choć nie uczony; nie zagorzalec, ale dość ciepły sercem dla ojczyzny, żeby mieć prawo do epitetu dobrego Polaka. Odznaczał się przytem wysokim taktem i rzadką umiejętnością utrzymania siebie w rządowym faworze, nieubliżając ani powadze urzędu, ani też osobistej swojej powadze. Car Mikołaj osypał go oznakami swej przychylności; co i było powodem, że wielkorządzcy kijowscy poważali go także jeżeli nie lubili. Bibikow będąc zdolniejszym od swoich poprzedników, uznał w Tyszkiewiczu tę potęgę taktu i zdrowego sądu, jakiemi się realnie odznaczał. Wezwał więc rady jego, co do miar jakich wypadało użyć względem Bałagułow; przyczem powiedział:

Ta okoliczność wielce mię podziwia. Miałem inne wyobrażenie o tutejszych Polakach. Spodziewałem się znaleźć tu Katonów i Brutusów, a znalazłem helotów i arlekinów.

Odpowiedź Tyszkiewicza była taką, jaką jej być wypadało.

Zręcznie i szlachetnie stanął on w obronie swoich, dając do zrozumienia Bibikowi, że sąd absolutny o całości z cząstki, i ton lekceważący jakim dotykał zbiorowie polską narodowość miejscową, nie były zgodne ze sprawiedliwością.

— Nie przeczę ja — mówił on — żeśmy już nie ci sami co przedtem, żeśmy się wyzuli z niejednej pierwotnej cechy naszego charakteru: ale któż temu winien, jeżeli nie ci, którzy nas takiemi zrobili?

— Kogoż to hrabia obwinia? — pyta Bibikow

Tyszkiewicz spojrzał nań z gorzkim uśmiechem i rzekł śmiało:

— Tych, co nas ojczyzny pozbawili!

(C. d. n.)

zwrócić przeciwko sobie: każdemu bowiem wolno było postawić w Izbie cofnięty przez komisję adres, i każdy mógł się spodziewać szansy, że wniosek jego będzie w Izbie przyjęty. Ale to już taki zwyczaj u nas, że chętnie na drugich wszelkie winy się składa, aby siebie tem łatwiej uniewinnić. W tym razie otacza się tylko aureolą patrjotyzmu i miłości ojczyzny, przeciwnikowi zaś z dziwną lekkomyślnością zarzuca się co najmniej, najczarniejszą zdradę.

Tak też było i z drugim marca; nikt nie chciał ostatecznie wystąpić z adresem, a później sierdzono się, że adres nie został przyjęty.

Skoro pierwszy wniosek komisji, to jest: wysłanie adresu, tym sposobem został załatwiony, przystąpiono do wniosku drugiego, tj. do wyboru delegatów.

Tutaj już największe okazały się sprzeczności i niekonsekwencje: ci sami ludzie, którzy byli za cofnięciem adresu, nie chcieli uchwalać wysłania delegacji. Członkowie komisji zaczęli występować przeciw drugiemu punktowi wniosku komisji, a gdy przyszło do głosowania: czy wybierać delegatów czy nie wybierać? głosowali przeciw wybieraniu, nie tylko hr. Adam Potocki i p. Krzeczunowicz, którzy w komisji byli za cofnięciem adresu, ale i p. Smarzewski, który podał myśl cofnięcia i ułożył oświadczenie.

„Byli za cofnięciem adresu dla tego, że uchwalenie adresu pociągnęłoby za sobą rozwiązanie Sejmu, a głosowali za niewysłaniem delegacji, co jeszcze niewątpliwiej pociągnęłoby rozwiązanie Sejmu."

„Czegóż więc ci panowie chcieli?!"

Niedość na tem, gdy przyszło do wyboru członków delegacji, posłowie, którzy głosowali przeciw wysłaniu delegacji, zaczęli się ubiegać o to, by ich wybrano, i gdy zostali wybrani, przyjęli mandat!

Zdawałoby się więc, że się zgodzili z polityką większości Sejmu. Lecz gdzież tam! Przez cały czas trwania sesji Rady państwa, z postępowaniem swem dali powód do ciężkiego zarzutu, że im chodziło głównie o to, by stało się to, co przepowiadali w Sejmie, t. j. że nic w Radzie państwa osiągnąć się nie da; często bowiem, gdy można było co uzyskać, przeszkadzali, a gdy nie mogli przeszkodzić, to deprecjonowali to co uzyskano."

Sprawy krajowe.

Podczas gdy frakcja świętojurska w sejmie udaje chęć zbliżenia się to do jednej, to do drugiej znowu frakcji polskiej, i stawia nawet wyraźnie sformułowane warunki, pod któremi gotową jest przystąpić do „zgody" — oczywiście do takiej, którąby nam nie przyniosła lepszych owoców, jak owa pamiętna „zgoda" z roku 1861 — *Słowo* wyjaśnia szczerze i bez ogródek właściwe dążenia moskalofilów, zasiadających w sejmie lwowskim. Powiada ono, że popęd do głosowania za wnioskiem Smolki dał świętojurcom ks. Kaczała, tłomacząc im, że skoro wybory w r. 1867 wypadły niepomyślnie dla nich, więc potrzeba teraz doprowadzić koniecznie do rozwiązania sejmu, ażeby w przyszłym sejmie mieć znowu tyle, albo i więcej głosów, jak od r. 1861 do 1864.

Nikt też nie wątpi u nas, że taki był powód pozornego przejścia Rusinów do obozu polskiego, najbardziej, najradykalniej przeciwnego polityce utylitarnej. Co się zaś tyczy impulsu do tej zmiany frontu, mniemamy, że wyszedł on bezpośrednio z ministerstwa spraw wewnętrznych. W tej chwili wszystkie pisma ministerjalne wołają, że tylko stałe zaprowadzenie bezpośrednich wyborów może uwolnić rząd od wszelkiej zawisłości wobec sejmów krajowych. Rząd, to jest p. Giskra, w teorji interpretuje ustawę o reprezentacji państwa tak, że rada państwa sama, bez zezwolenia sejmów ma prawo znieść dotychczasowy sposób wybierania swoich członków i zaprowadzić stałe wybory bezpośrednie. Ale w praktyce, pan minister czuje jednak, że statuta krajowe są także integrującą częścią konstytucji, i że dla przyzwoitości przynajmniej potrzebaby je szanować. Otóż prawo wysyłania delegacji statutami krajowemi zastrzeżone jest sejmom, i p. minister radby, ażeby sejmy zrzekły się dobrowolnie tego prawa, dla tego też we wszystkich sejmach z wyjątkiem galicyjskiego rozwinął agitację w tym duchu. Ale Niemcy czescy i morawscy lękają się bezpośredniej reprezentacji, jeżeli system grup będzie zniesiony, i nie przystaną na system wyborczy taki, jakiego chcą liberałowie niższo-austrjaccy, styryjscy i t. d. Ostatecznie, rząd nie może tedy liczyć na nich i oglądać się musi zawsze za większością, któraby poparła jego plany. Dlatego też renitencja sejmu galicyjskiego w sprawie wysłania delegacji byłaby mu pożądaną, i dla tego odkomenderowano potajemnie gotową do usług każdego czasu frakcję świętojurską do głosowania za Smolką — licząc na to, że bezpośrednie wybory w Galicji przysporzą gabinetowi najwierniejszą i najsilniejszą leib-brygadę.

Cała ta machinacja prowadzona jest bardzo zręcznie: *Słowo* głosi, *„czto Ruskije abratili sia zadom do Wieny"*, świętojurcy przybierają pokorną minę i udają chęć zgody z „Lachami" jak gdyby według ich teorji w ogóle coś podobnego do Lachów mogło istnieć na tej *wsieruskoj* ziemi. Z drugiej strony, rząd stara się przysporzyć stronników Smolce, drażniąc nas to drobnemi sekaturami w Radzie szkolnej, to znowu nieuzasadnioną odmową sankcji ustawy o seminarjach nauczycielskich itd. w chwili, gdy jak zwykle wobec zgromadzonego Sejmu umysły ogółu najmniej są skłonne do chłodnej rozwagi, i gdy cały zastęp kandydatów do popularności do popisania się jakimś nadzwyczajnym gorącem czynem gotów popierać najskrajniejsze uchwały.

Że wypowiedziane już parę razy powyższe zapatrywanie się nasze na tę taktykę ministerstwa nie jest izolowanem, i że oprócz nas, więcej jeszcze jest takich, którzy widzą niebezpieczeństwo grożące krajowi z tej strony, o tem świadczą najlepiej następujące słowa *Czasu*:

> *Kraj* bardzo słusznie uderza na ministerstwo z powodu odmowy sankcji uchwały sejmowej o seminarjach. Powodu odmówienia sankcji nie wiemy, nie o to więc idzie, ale pospiech i sposób ogłoszenia tej odmowy, w tej chwili jest wielce znaczącym. Charakteryzuje bowiem stanowisko gabinetu przedlitawskiego względem Galicji, i dowodzi, jak dalece nie myliliśmy się w domyśle, że ministerstwo trzyma ze stronnictwem, któremu byłoby może na rękę, aby Galicja postępowaniem swojem wywołała bądź odroczenie Sejmu i bezpośrednie wybory przez niewysłanie delegacji, bądź jego rozwiązanie przez warunkowe wysłanie. Jedno i drugie prędzej czy później sprowadziłoby zawsze wybory bezpośrednie do Rady państwa, o co ministerstwu a przynajmniej panu Giskrze chodzi.

Reforma ordynacji wyborczej dla Rady państwa nabiera coraz więcej rozgłosu i występuje na pierwszy plan wewnętrznej polityki przedlitawskiej. Wspomnieliśmy już o tem, iż minister Giskra w czasie ostatniej bytności swojej w Bernie popierał tę sprawę w kole politycznych swoich przyjaciół. Późniejsze dzienniki podały o tem bliższe szczegóły, mianowicie doniesiono, iż wspomniony minister wyraził w berneńskim „klubie lewicy" życzenie rządu, aby kwestja reformy wyborczej w sejmach ile możności jednomyślnie traktowaną, w szczególności zaś liczba deputowanych znacznie powiększoną została. Rząd chce się oprzeć na poważnym, prawdziwym parlamencie, bez jakiego już ze względu na równość z Węgrami obejść się nie może, a nawet będzie zmuszony szukać tej podpory. Następnie minister położyć miał nacisk na to, iż zatrzymanie i nadal wyboru z grup (większych posiadłości, miast i gmin wiejskich) wielkiej dla rządu jest wagi, raz dlatego, aby obozu przeciwnych sobie deklarantów i klerykalnych nie zasilać jeszcze oderwaniem się właścicieli większych posiadłości, a powtóre dlatego, iż mieszczaństwo nie okazało się jeszcze dość silnem, by mogło stoczyć zwycięzko tę walkę.

Jaki obrót weźmie ta sprawa w sejmie morawskim, bezpośrednio przez p. ministra inspirowanym, niewiadomo jeszcze. Natomiast postąpiła ona już znacznie naprzód w sejmie styryjskim; w którym poruszył ją był deputowany Schlosser wnioskiem swojem o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Jak bowiem doniosła *Gratzer-Tagespost*, a za nią powtórzyły ostatnie dzienniki wiedeńskie, wydział konstytucyjny wspomnionego sejmu uchwalił większością głosów następujący wniosek dr Rechbauera:

„Sejm wyraża swe przekonanie:

I. Że dzisiejsza, ustawami zasadniczemi określona reprezentacja państwa, składająca się z izby panów, *jedynie przez koronę bez wszelkiego ograniczenia mianowanej*, i z izby deputowanych, której członkowie są delegatami pojedynczych sejmów, ***jest niezgodną z warunkami parlamentarnego i konstytucyjnego życia i staje się dla państwa wprost niebezpieczną.***

II. że tak dla konstytucyjnych zasad, jak niemniej dla utrwalenia i rozwoju konstytucyjnej wolności w ogóle, a naszej konstytucji w szczególności, dalej dla bytu, rozwoju i potęgi całego państwa niezbędnem jest, by przypuszczono lud do udziału konstytucyjnego w rządzie przez *izbę ludową*, która składałaby się z reprezentantów ludności *wybranych bezpośrednio*, a zarazem by dla uznania i utrzymania odrębności królestw i krajów, dla zapewnienia im autonomji i rozwoju ich narodowości, zaprowadzono *izbę krajów*, do której pojedyncze sejmy wysyłałyby stosunkową ilość delegatów.

III. Sejm wyraża dalej życzenie:

a) by ilość członków izby ludowej, utworzonej w miejsce dotychczasowej izby deputowanych była tak oznaczoną iżby na 50.000 mieszkańców przypadał jeden deputowany.

b) by jedna trzecia część wszystkich delegatów wychodziła z miast i miasteczek przez bezpośrednie wybory, dwie inne części zaś z wyborów również bezpośrednich innych mieszkańców kraju bezpośrednio opodatkowanych i mających prawo wyboru;

c) by obieralność ograniczyć tylko obywatelstwem austrjackiem nie zaś prawem wyboru i obieralności w pojedynczych krajach;

d) by głosowanie było tajne.

e) by czas trwania mandatu nie przekraczał lat czterech.

IV. Gdyby zaprowadzenie w drodze konstytucyjnej „izby krajów" składającej się z delegatów pojedynczych sejmów, wobec konstytucyjnego istnienia dzisiejszej izby panów nie mogło być osiągniętem, sejm wyraża swe życzenie, by sejmy krajowe wysyłały do izby panów ilość delegatów odpowiednią dzisiejszym stosunkom, rozległości, ludności i siły podatkowej, by tedy izba panów w tym duchu przekształconą, w szczególności zaś by w §. 5. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa zastrzeżona Cesarzowi prerogatywa mianowania dożywotnich członków izby panów uchyloną została

V. Sejm oświadcza, że w razie konstytucyjnego przeprowadzenia tych zmian w ustawie zasadniczej o reprezentacji państwa z 21 grudnia 1867, uważać będzie §. 16. ordynacji krajowej za zniesiony i unieważniony,"

Jak widać z powyższego przytoczenia, projekt w styryjskim wydziale konstytucyjnym wygotowany, prześciga o wiele zamiary rządu przez dr. Giskrę objawione, gdyż uchyla zupełnie system wyboru z grup czyli kurji, który rząd chciałby mieć i nadal pozostawiony.

Wanderer i *Tagblatt*, o ile przyklaskują projektowi styryjskiemu, o tyle krytykują ostro mięszany i połowiczny system rządowy, łączący w sobie dwie sprzeczne zasady. *Wanderer* przewiduje, iż projektowane przez dr. Rechbauera zmiany, właśnie dla tego, iż świadczą o energicznem pojmowaniu rzeczy, napotkają na opór ze strony rządowej, *par excellence* wiernokonstytucyjnej partji, która szmerlingowski system grupowy zechce tylko przystroić nieco pozorem bezpośrednich wyborów, aby jeszcze jakiś czas mógł figurować. W podobnym duchu przemawia *Tagblatt*, wytykając ministerstwu, iż organa jego domagają się ciągle tylko reformy izby deputowanych, o reformie zaś izby panów, któremu się wydaje równie konieczną, ani słówkiem nigdy nie napomkną. *Tagblatt* doradza w końcu albo powrót do zasad roku 1848 co do urządzenia izby krajów i izby ludu, albo przyjęcie dziwnego wniosku deputowanego niższo-austrjackiego Dr. Trottera, w myśl którego wszyscy deputowani sejmowi byliby oraz członkami Rady państwa!

W Turnowie w Czechach odbył się 4. b. m. jeszcze jeden uzupełniający wybór. *Narodni Listy* podają z tamtąd trzy telegramy. Według pierwszego kandydat czeski, Hartl, powiedział na zgromadzeniu przedwyborczem, *że ofiarowano mu tysiące z pewnej strony, aby naród zdradził!* Według dalszych dwóch prawie równobrzmiących telegramów tenże deklarant Hartl obrany został posłem 77 głosami przeciw 4, które otrzymał od niemców ich kandydat Neuhauser. Dziesięciu wyborców niemieckich nie stawiło się czy też opuściło miejsce wyboru, *ośmiu zaś głosowało za deklarantem Hartlem.*

Z Morawy donosi *Vaterland* iż założeniem krajowego banku hipotecznego zajmują się tam na serjo. Jeszcze w marcu 1868 proponował hr. Belcredi, aby towarzystwo rolnicze poruszyło tę ważną sprawę w sejmie, co się też i stało. Sejm zeszłoroczny pominął jednak tę sprawę, co dało powód do przypuszczeń, bez wątpienia mylnych, jakoby uwzględniano interes prywatnych zakładów kredytowych, zwłaszcza że słychać było także o zamiarze zniesienia król. morawskiego zakładu zastawniczego, który to zakład istnieje już od lat wielu i działa z uznanym pożytkiem. Na dalszy bieg obu tych spraw zwrócona jest uwaga powszechna.

Sprawy zagraniczne.

Nie zawiodło nas przeczucie gdyśmy utrzymywali, że rząd pruski żąda od Saksonji zniesienia wszystkich poselstw zagranicznych, i że dla tego tak król Jan jak i prezydent izby wyższej kładli w swych mowach szczegolny nacisk na potrzebę utrzymania niezawisłości Saksonji. Rząd pruski nie chcąc się do tego otwarcie przyznać, twierdzi, że odnośny ustęp mowy tronowej tyczy się głównie reichstagu, który pragnął swego czasu ograniczyć prawa pojedyńczych państw związkowych żądając od nich zwinięcia zagranicznych poselstw. Pociesznem musi się wydać każdemu tego rodzaju tłumaczenie. Czyż król Jan lękałby się eichstagu, gdyby wiedział, że rząd pruski zapatruje się na tę sprawę z wcale innego stanowiska? Przecież nie tajno nikomu, że reichstag nie uchwali w głównych sprawach związkowych nic takiego, na co by się poprzednio nie zgodził król Wilhelm ze swymi ministrami.

Jeźli Saksonja martwi pruskich mężów stanu surowem przestrzeganiem resztek swej niezawisłości — to z drugiej strony uspokaja ich boleść parlament badeński. W Karlsruhe uchwalono 13. głosami przeciw 3. adres do tronu, w którym zgromadzenie oświadcza, że w całych Niemczech powinna być przeprowadzona jednolita organizacja. Księstwo badeńskie nie zadowolone wojskowemi układami, zawartemi w r. 1866 z pruską monarchją i parlamentem cłowym, który pod względem handlowo-gospodarskim robi już z Niemiec jedną całość — chce jeszcze wspólnej organizacji politycznej, t. j. wcielenia do północnego związku. — Taka jest właściwa treść adresu izby wyższej. W czasie rozprawy zabrał głos prezydent ministrów p. Freydorff i wręcz oświadczył, że rząd wielkoksiążęcy nietylko się nie sprzeciwia lecz owszem życzy sobie zjednoczenia Germanji. Jeśli Włochy, mówił on, mogły się połączyć, to mogą i Niemcy. Jeźli rząd badeński nie uczynił już dziś stanowczego kroku w tym kierunku, to jedynie dla tego, że nie chce działać na własną rękę tylko zgodnie ze wszystkiemi południowemi państwami. W każdym jednak razie można być pewnym, że zjednoczenie to nastąpi, i że na Południu nie powstanie związek, któryby w Niemczech stworzył niebezpieczny dualizm, korzystny chyba dla jednej Austrji. Słowa te są tak jasne, że wszelkie komentarze okazują się zbyteczne. — Pruskie dzienniki ministerjalne cieszą się do nieopisania, a *Nord. Allg. Ztg.* ogłasza na czele ostatniego numeru mowę Freydorfa w całej osnowie. W Izbie niższej tegoż parlamentu będzie prawdopodobnie zatwierdzony taki sam adres. Zjednoczenia domaga się cały kraj — dla czegożby więc przedstawiciele jego mieli być innego przekonania Jeźli hr. Beust zbliżając się do Prus sądził, że południowe państwa niemieckie nie myślą łączyć się z Północnym — to mowa Freydorfa powinna go z błędu wyprowadzić. Przecież minister badeński powiedział w niej wyraźnie, że wszystkie ludy i rządy południowe pragną się połączyć, i że zlanie się Germanji w jedną całość jest tylko kwestją czasu. Zrozumiano to we Francji i dla tego mowa Freydorfa zaniepokoiła giełdę paryzką.

Dobrze powiedział na początku r. 1867. p. Garnier-Pagès we francuzkiem Ciele prawodawczem: „Chcecie przeszkodzić zjednoczeniu Niemiec, boście zapomnieli, że prąd czasu, tak zwana *force des choses* zrobi wszystko bez was!"

Król duński zagajając parlament, wynurzył nadzieję, że Prusy zwrócą Danji północny Szlezwik, który jej się należy na mocy pragskiego traktatu, *Pia desideria!* W Berlinie zerwano już dawno układy, jakie się toczyły między Prusami a Danją względem odstąpienia północnego Szlezwiku, bo według przekonania króla pruskiego Danja żądała za wiele, a według przekonania króla duńskiego Prusy dawały za mało.

W ciągu dwóch lat mogliśmy się przekonać, że Prusy uczyniłyby tylko wtedy zadość żądaniu Danji, jeżeliby za odstąpienie Szlezwiku mogły dostać dziesięć razy więcej. Wierzymy, że gdyby Niemcy południowe chciały się połączyć z Prusami, a przeciw temu zaprotestowała Francja, król Wilhelm odstąpiłby chętnie ten mały kraik, byle mieć zato spokój za plecyma. Dopóki to nie nastąpi, pruscy mężowie stanu będą wiecznie odpowiadali Danji: „Artykuł 5ty pragskiego traktatu mówi: że wszyscy ci, którzy w północnym Szlezwiku mówią po duńsku, powinni należeć do Danji. Jeźli chcą niech się przeniosą do Danji, my im nie bronimy." Takiemi sofizmatami zbywano już p. Quaade. Śmiało można się spodziewać, że i dziś duński pełnomocnik nie otrzymałby innej odpowiedzi, gdyby chciał wspomieć w Berlinie o 5tym artykule.

Z Paryża nic ważnego. Chociaż rząd zwołał senat i Ciało prawodawcze na dzień 29. listopada, mimo to p. Kératry a z nim Raspail i kilku innych członków skrajnej opozycji, postanowili zebrać się w pałacu Burbonów, chcąc tym krokiem zaprotestować przeciw pogwałceniu konstytucji. Ciekawiśmy jak się zachowa w tej sprawie minister spraw wewnętrznych. W każdym razie może ona pociągnąć za sobą nieprzewidziane następstwa. Francja, szczególnie Paryż oddawna już niezadowolony. Gwałtowne wystąpienie rządu przeciw Kératremu i jego kolegom mogłoby jeszcze więcej rozżarzyć tłumione dziś namiętności.

W Paryżu krąży pogłoska, którą notujemy z dziennikarskiego obowiązku, nie przypisując jej wielkiego znaczenia. Oto od kilku dni mówią o odwołaniu z Rzymu załogi francuzkiej. Rząd cesarski miał się na to zgodzić w zasadzie i przyrzekł Menabrei wycofać swe wojska dnia 15. listopada b. r. Cesarzowa chciała temu przeszkodzić, ale jej się nie powiodło. Do tego heroicznego zamiaru miał cesarza skłonić prezydent włoskiego gabinetu, który pryrzekł, że za wycofanie załogi z Rzymu, książę genueński przyjmie hiszpańską koronę. Że zaś Napoleon radby na hiszpańskim tronie widzieć osobę przychylną francuzkiej polityce, a więc uznał za stosowne uczynić tym razom zadość woli rządu włoskiego.

Ze Wschodu nowe alarmy. Donoszą ze Stambułu, jakoby rząd sułtański zamierzał w miejsce Ismaila-baszy mianować wicekrólem Egiptu Mustafę Fazyla-baszę. Stanęło to się z następujących powodów:

Na drugą notę wielkiego wezyra, wice-król nieodpisywał przez dwa tygodnie, nareszcie w liście, który przyniósł do Carogrodu statek A z i z i e oświadczył, że Turcji nie będzie przedkładał co rok swego budżetu, i że nie będzie pytał czy Wysoka Porta pozwoli mu zaciągać długi. Wkrótce po tym liście, mówi *Le Turquie*, wice-król pożyczył samowolnie 35 miljonów, którą to sumę obrócił znów na uzbrojenia. Prócz tego kazał on pozdzierać w Kairze i Aleksandrji pierwszy list wielkiego wezyra, i dziennikowi *Turquie* odmówił w swym państwie pocztowego debitu. Detronizacja wice-króla ma jednak nastąpić dopiero po otwarciu Suezkiego kanału, gdyż Sułtan nie chce kłaść przeszkód tej wielkiej uroczystości. Jeźli to wszystko prawda, to między Turcją a Egiptem z pewnością będziemy mieli wojnę. Wice-król ustąpi tylko przed siłą.

K r o n i k a.

* **Lekcja katechizmu** dostała się kronikarzowi *Dziennika polskiego* od kronikarza *Unii* za wzmiankę w przedwczorajszej kronice p. t. „Do wiadomości panów fryzjerów", w której dopatrzono „wszelkiego braku dowcipu a nawet przyzwoitości". Dopiero teraz po trakt[a]ciku teologiczno-polemicznym zwątpił kronikarz *Dz. polsk.* o swojej znajomości dogmatyczno-liturgicznych przepisów. Co gorsza; odpowiedź *Unii* stawia twierdzenia śmiałe i oryginalne, które grożą gwałtownym wywrotem dotychczasowym pojęciom „o odkrytej i nakrytej głowie". Sądziliśmy bowiem, że tylko czapka lub kapelusz, a w końcu szlafmyca jest nakryciem głowy, aż tu naraz z odpowiedzi *Unii* pokazuje się jak najwyraźniej że i włosy są także nakryciem głowy, którego pozbyć się należy „czcząc Boga utajonego w sakramencie Ołtarza"!

* **Karty korespondencyjne.** Otrzymaliśmy już kilka doniesień za pomocą tych nowych środków komunikacyjnych. Pokazuje się, że prócz znacznego zniżenia opłaty pocztowej, karty korespondencyjne mają jeszcze jedną daleko większą zaletę. Z czasem bowiem stać się one mogą przymusową a przytem i bardzo praktyczną szkołą jędrnego a treściwego sposobu wysłowienia, gdyż szczupłe miejsce dla doniesień zmusza każdego piszącego do oszczędności w wyrazach i unikania zagmatwanych okresów. Czy nie zechciałby może jaki przyjaciel ludzkości pomyśleć nad wynalezieniem podobnych kart do pisania powieści i artykułów, by tem ukrócić tak upowszechnioną dziś gadatliwość niektórych naszych powieściopisarzy i literatów?

* **Wybory uzupełniające do Rad powiatowych.** Do rady powiatowej drohobyckiej wybrany został Jan Zych burmistrz z Drohobyczy, do rady powiatowej trembowelskiej Jan Sytnik ze Strusowa, obadwa z grupy miast.

* **Nowe książki.** W Chełmnie wyszły: „Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży" p. J. Chociszewskiego (jesto dziełko wyborne i opatrzone licznemi bardzo drzeworytami); w Krakowie: „Kraków i jego Sukiennice oraz rzecz o bramie florjańskiej" napisał J. Kremer (przedruk z odcinku *Czasu*). „Trzaski" poezje Alfa; we Lwowie: „Na wędkę" powieść przez Wołodego Skibę (przedruk z *Mrówki*) O obu tych ostatnich książkach podamy wkrótce obszerniejsze sprawozdanie.

* **(Nekrologia).** *L'indépendance Belge* pisze pod powyższym napisem: Księżniczka Aniela Czartoryska, córka księcia Adama Czartoryskiego i księżniczki Wandy Radziwiłłównej umarła d. 26 września w Rokazowie w W. ks. Poznańskiem.

* **Zuchwały więzień** Sykieta Tymko, bardzo niebezpieczny z Woli Michowej, który już w kwietniu z więzienia sądu śledczego w Lisku uciekł, lecz znowu złapanym

został, zbiegł powtórnie z tegoż więzienia. Liczy 33 lat, jest wysoki, silny, mówi po polsku, po rusku i po żydowsku.

* **Dowcip naszego ministra prasy.** Podczas ostatniego posiedzenia sejmowego zapytał pewien poseł dra Bergera o stan zdrowia. — Chory minister odpowiedział: „Dotychczas mówiono mi, że elektryzuję tych, którzy mnie słuchają, a teraz muszę kazać się elektryzować, ażebym mógł słuchać innych.“

* **Odpowiedź na wykład o płomieniach serca.** Pewna bardzo znakomita artystka paryzka, która na scenie nie zawsze rozwijała w tym samym stopniu ogień, zapał i namiętność, w jakim posiadała w życiu prywatnem, robiła przed autorem próbę z roli efektownej. — „Więcej ognia, pani, więcej życia!“ powiada pewnego razu autor, rozgniewany jej grą powolną. „Wyobraź sobie pani naprzykład że ja jestem jej kochankiem, że leżę u jej nóg i odkrywam jej tajemnicę mojego serca, a tu wchodzi mąż pani. Cóżbyś pani natenczas uczyniła?“ „Powiedziałabym mu, żeby się wyniósł“ odparła na to artystka z flegmą.

* **Skutek jezuickiej wymowy.** W południowej Ameryce znaleźli Jezuici u krajowców niezmyślony apetyt do mięsa ludzkiego. Jeden z tych pobożnych Ojców usiłował nawrócić na łono wiary katolickiej pewną już bardzo wiekową ludożerczynię. Po mowie długiej i pełnej namaszczenia, sądził bogobojny kapłan, że nawrócił dziką niewiastę; spytał ją przeto poufnie: „Cóżbyś ty teraz zjadła? Może kawałek cukru, albo jakie inne łakocie? — „Ach nie mój ojcze“ odpowiedziała zatwardziała grzesznica, — „Żołądek mój protestuje przeciw podobnym specjałom; jedno tylko zjadłabym z apetytem, a tem jest główka małego chłopaka? Taguja.“

* **Prześladowanie żydów w Jassach.** D. 28. wrz. b. r. zrobili wyprawę na żydów młodzi Romuni, po największej części uczniowie gimnazjum. Bohaterska ta młodzież wpadła do ogrodu *Primarja* uzbrojona w kije, pałki i tym podobne instrumenta. Prześladowani starozakonni udali się do prefekta miasta z prożbą o zaradzenie złemu. — Na usilną prożbę zjawił się prefekt na czele policji w ogrodzie, nie znalazł już jednak sprawców tego karygodnego czynu. — Ciekawiśmy przecież wiedzieć, kiedy te prześladowania ustaną. Postęp i oświata nie wszędzie znachodzą odgłos.

Najnowszy wynalazek. W Nowym Jorku wynalazł pewien *Fankey* maszynę do kradzieży. Przyrząd ten kauczukowy nazywa się *thief-hat*, (kapelusz złodziejski) i jest podobny do blaszanej rury. — Z maszyną tą wchodzi złodziej do sklepu, i podczas kiedy kupiec jest zajęty chwaleniem i szacowaniem swego towaru, złodziej, upatrzywszy sposobną chwilę wsadza mu *thief-hat* na głowę i wsuwa po same ramiona. — Za nim kupiec zdoła uwolnić się od tego kapelusza, może złodziej dowolnie panować w sklepie.

* **Pozew przeciw Rzeszy niemieckiej.** Rada dawnej Rzeszy niemieckiej kupiła była od p. Worms z Paryża dla celów fortyfikacyjnych dom wraz z przyległym ogrodem w Luxemburgu, ale dotąd nie zapłaciła jeszcze omówionej sumy. Otóż teraz wierzyciel dopomina się sądownie swej należytości, a *Gaz. Lux.* umieszcza urzędowne wezwanie do „ś. p. wysokiej Rady Rzeszy niemieckiej, zamieszkałej w Frankfurcie nad Menem, później w Augsburgu a teraz w niewiadomem miejscu, by zapłaciła umówioną kwotę 13.200 franków wraz z odsetkami od 1 lutego 1863 i kosztami procesu.“ Pozew ten przylepiono także w sądzie na czarnej tablicy. Ponieważ jednak obok Rzeszy niemieckiej jest i drugi dłużnik, w. księstwo Luxemburgskie, zastąpione przy tej ugodzie przez jeneralnego dyrektora finansów, więc zdaje się, że wierzyciel odbierze przecie swój dług.

* **Trzęsienia ziemi** są obecnie na porządku dziennym. Niedawno donosiliśmy o wielkiem wstrząśnieniu, które dało się uczuć na Oceanie spokojnym, a już z jednej strony donoszą o nowem trzęsieniu w Newjorku, z drugiej w Algerji. Dało się ono uczuć od Medeah do Blidah, wstrząsnęło całem podgórzem Atlasu, a w Mouzaiaville, w Chiffa i El-frun napędziło mieszkańcom niemało strachu. (*Kr*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wiedeń dnia 4. października 1869. Targ giełdowy. Wieczorny targ sobotni upłynął leniwo w skutek sprzedaży i arbitrażów. Kredytowe akcje spadły z 260 na 258. Południowe z $250^{1}/_{4}$ na $247^{1}/_{2}$. Traumway z 140 do $136^{1}/_{2}$. Anglo-austr. z 296 do 271. Franko-austr. z 102 do 101. W targu niedzielnym w towarzystwie efektowem, nie ożywił się targ także; o godz. 1szej zamknięto: kredytowe 257. Lombardy $247^{1}/_{4}$. Franco 101. Anglo 268. Traumway $135^{1}/_{4}$. Losy z r. 1860. 93, z r. 1864. $113^{1}/_{4}$. Napoleony 9.81. Dzisiejszy targ ranny również był słaby; brakowało impulsu z zewnątrz a obrót był czystą grą kulisową. Usposobienie niekorzystne, więc spadły: kredytowe z $256^{1}/_{2}$ na 255. Lombardy z $246^{1}/_{4}$ na $244^{3}/_{4}$. Anglo z 267 na $264^{1}/_{2}$. Traumway z 134 na 133. Losy, mało popytu; 1860. po $92^{1}/_{2}$. 1864. po $113^{1}/_{2}$. Karola Ludwika od $245^{1}/_{2}$ do $246^{1}/_{2}$. Innych efektów nie tykano.

Południowa giełda ożywiła się naraz nadzwyczajnie, przeto nie mogły się ustalić kursa. Zamiejscowe polecenia podniosły kredytowe do $256^{1}/_{2}$. Anglosy do 268. Franco do 101, a Lombardy do 246. Waluta nieco droższa, losy zaniedbano. Druga połowa giełdy pozostała bez znaczenia; wszakże koleje utrzymały się stale. Z wartości przemysłowych poszły w górę, Lloyd na 352. Losy z r. 1839. na $233^{1}/_{2}$, wekslowe izby po 71, kredytowe ziemskie po 265, cisańska kolej po $246^{1}/_{2}$, kredytowe spadły na $255^{1}/_{2}$. O godz. 2giej kredytowe $255^{1}/_{2}$. Anglosy 267. Napoleony 9.82. Lombardy 246.

— Berlin dnia 3. października. Giełda niedzielna: austr. kredytowe akcje $101^{3}/_{4}$. Lombardy $134^{3}/_{4}$. Losy z r. 1860. $76^{3}/_{4}$. Wiedeń okazy krótkie $8^{3}/_{4}$. Włoska renta $52^{1}/_{8}$. Losy kredytowe $88^{1}/_{2}$, amerykańskie 88. Usposobienie początkowo mdłe, ku końcu stalsze.

— Frankfurt d. 3 października. Weksle wiedeńskie $97^{1}/_{2}$, 5% angielskie. Metaliki $64^{1}/_{2}$, amerykańskie $87^{3}/_{4}$, Austr. akcje bankowe 695, austr. kredytowe 247, austr. kolejowe państwa 357, losy z r. 1860. 77, z r. 1864. po 110. Galic. $240^{1}/_{2}$.

— Nowy York d. 1. października. (Telegram podmorski). Ze sprawozdania urzędu skarbowego okazuje się, iż dług ogólny północnej Ameryki wynosi na d. 1. października $2468^{1}/_{2}$ miljonów. Od początku marca uwniejszył się dług o $57^{1}/_{2}$ miljonów. Izba skarbu wydała na kupno bonów z doliczeniem procentów 51 miljonów. Złoto spadło. Bony idą w górę; kurs takowych $88^{1}/_{1}$.

— Paryż d. 2. października. Targ zbożowy ożywiony stale. Sześć marków (na czas) do oddania w miesiącu bieżącym 60 fr. 25 ct.; na listopad i grudzień $60^{1}/_{2}$. Spirytus 90% za hektolitr, do oddania w bieżącym miesiącu 64 fr. w listopadzie i grudniu 62 fr. Olej rzepakowy, do oddania w miesiącu bieżącym $99^{1}/_{2}$ fr.; na listopad i grudzień 100 fr. Cukier do oddania w bieżącym miesiącu 65 fr.

— Wrocław d. 2. października. Pszenica loco 86 ft. 82 srg., żyto loco 84 ft. 64 srg., owies nowy loco 50 ft. 34 srg., rzepak loco 150 ft. brutto 248 srg., olej rzepakowy na paźdz. $11^{11}/_{24}$ tal., spirytus loco 8000. Tralesa $15^{1}/_{6}$ tal. na listopad i grudzień $14^{1}/_{2}$ talarów, na kwiecień i maj $14^{1}/_{2}$ talarów.

— Peszt d. 3. października. Zbożowy targ ciągle jeszcze leniwo. Nowe kupna nie idą tylko z dawnych załatwione, pszenicę $4^{85}/..$ prima 88 ft. 5 zł. do $5^{10}/.$ na 3 miesiące, żyto 2.95 do 3 zł., owies nieco żywiej po 1.80 loco, kukurudza 2.45.

— Targ bydła rzeźnego w Wiedniu d. 3. października. Przyprowadzono 760 sztuk węgierskich, 1780 galicyjskich a 273 sztuk niemieckich wołów, razem 2813 sztuk. Z tego kupiono 1658 sztuk dla Wiednia, 978 sztuk na prowincje i 108 po za targowicą; nie sprzedano 69 sztuk. Cena szacunkowa wagi od sztuki 420 do 770 funtów; cena pieniężna od sztuki 161 zł. do 235 zł. od cetnara 28 do 34 zł. 50 centów.

— Powszechny bank agraryjny procentuje od 1. października zacząwszy, swe asygnaty z terminem wypowiedzenia na 8—30 dni, po 4, a względnie $4^{1}/_{2}$ od sta.

— Rzeszów d. 2. października. Pszenica zł. 9.30, żyto 5.30, jęczmień 4.60, owies 2.80, groch 7, tatarka 4.80, proso 5.80, ziemniaki 1.90, rzepak 14.50, koniczyna 48; cetnar siana 1.35, koniczu 1.45, słomy 85 ct., lnu zł. 30, konopi zł. 18, kopa jaj 1.5.

— Nowy Sącz d. 1. października. Pszenica 9.30, żyto 6.90, jęczmień 4.80, owies 3.40, ziemniaki 2 zł.; cetnar siana 1.40, słomy 1 zł., funt masła 40 ct.

— Gdańsk d. 2. października. Pogoda bardzo piękna i ciepła, wiatr południowo-wschodni.

W Angli i targi zbożowe bardzo spokojne, a pszenicę wszystkich gatunków sprzedawano o 1 do 2 szylingów taniej niż zeszłego tygodnia. Od środy wprawdzie ceny utrzymały się bez zmiany, lecz pokup powstał bardzo słaby. Zdaje się jednaże, że zniżenie doszło już do kresu, bo ogromny import z Ameryki wywarł swój wpływ i dalszego osłabienia nie spowoduje, a dowozy krajowe dwóch ostatnich tygodni, jakkolwiek znaczne, były przecież o 28% mniejsze niż w korespondujących dwóch tygodniach zeszłego roku. Prawdopodobnie więc można się wkrótce spodziewać niejakiegoś polepszenia cen.

Jęczmień bez zmiany przy małym pokupie, ceny grochu się utrzymały.

We Francji pomimo małych dwozów krajowych ceny pszenicy, szczególnie średnich gatunków na wielu placach o 35—50 centymów na 120 kilogramach się cofnęły. Gdyby jednakże przed ukończeniem zasiewów woda w rzekach wezbrała, tak żeby młyny należycie pracować mogły, natenczas i tutaj wzmocnienie cen musiałoby nastąpić, gdyż dowozy nie pokryłyby potrzeby konsumcji.

Żyto mało żądane i mało ofiarowane nie uległo znaczniejszym fluktuacjom cen.

Na nowszym placu pokup ciągle bardzo mały i ceny mają słabnącą tendencją. Pszenicę wyborową płacono o 10 do 15 zł., średnie i podrzędne gatunki o 20 do 25 zł. taniej niż w zeszłym tygodniu i sprzedaż bydła trudna.

Ceny żyta cofnęły się o 8 do 10 zł. w przeciągu tygodnia.

Jęczmień nieco tańszy, groch prawie bez zmiany.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 600. Żyta 400. Jęczmienia 150. Grochu 100. Wyki —. Owsa —. Koniczyny —. Rzepiku —.

Płacono za łaszt wagi holend. zł. pr. za węcpel:

			tl.	sg.	fg.	tl.	sg.	fg.
Pszenicy białej starej	126—130	485—520	67	11	—	72	6	8
wysoko-pstrej starej	128—133	485—525	67	11	—	72	27	6
jasno-pstrej	127—129	450—470	61	15	—	65	8	—
ordynaryjnej	119—126	375—405	52	2	6	56	7	6
Żyta	118—125	315—340	39	19	—	46	50	—
Jęczmienia	103—112	245—276	34	1	—	38	10	—
Grochu		400—415	55	17	—	57	19	—

— Lwów, 5. paźdz. W tut. izbie handl. i przem. płacono: Pszenica 170 ft. 8 zł. 50 ct. do 8 zł. 70 c., żyto 160 ft. 5 zł. 10 c, do 5 zł. 20 ct. jęczmień 140 ft. 4 zł. 75 c. do 5 złr. — c., owies 100 ft. 2 zł. 80 c. do 3 złr. — c., kukurudza 170 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 35 c., hreczka 140 ft. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 50 ct., koniczyna 180 ft. 42 zł. — c. do 44 zł., rzepak 150 ft. 13 zł. 75 c. do 14 zł. — c., lnianka 150 ft. 10 zł. 80 c. do 11 zł. — c., groch 180 ft. 5 zł. 30 c. do 5 zł. 50 c.; łój 100 ft. 31 zł. 50 c. do 32 zł. c., potaż drzewny 100 ft. 14 zł. 50 c. do 15 zł 50 c. chmiel 100 ft. 40 do 45 zł.; spirytus wiadro 12 zł., 75 c. do 13 zł. — c.

Wylosowano na dniu 1go tm. losów kredytowych 16 seryj a to: 24. 527. 707. 798. 1156. 1395. 1669. 2304. 2957. 3073. 3285. 3491. 3581. 3835. 3991. i 4051.

Wygrały losy z serji 24. Nr. 24. 400. zł. Nr. 33. 2500 zł. Nr. 75. 400 zł. Z serji 527, Nr. 7. 26. 80 i 81. po 400 zł. Z serji 707. Nr. 18. 20000 zł .Nr. 24. 400 zł. Z serji 798. Nr. 73. 15. 1000. Nr. 83 i 99 po 400 zł. Z serji 1156. Nr. 41. zł. 400. Nr. 58. zł. 200.000. Nr. 88. zł. 40.000. Z Serji 1395. Nr. 30. zł. 400. Z Serji 1669. Nr. 58. 68. 78. 84. po zł. 400.

Z Serji 2304. Nr. 18. 28. 42. po zł. 400. Z Serji 2967. Nr. 73. zł. 400 Nr. 100 zł. 1000. Z serji 3073 Nr. 14 zł. 400. Nr. 28 zł 1500. Nr. 51. 67 zł. 400. Nr. 74. zł. 2500. Nr. 75. 76. 87. 99 po zł. 400. Z serji 3285 Nr. 37 zł. 1500. Z serji 3491. Nr. 50. 83. 94. po zł. 400. Z serji 3581 Nr. 36 zł. 1500. Nr. 38. zł. 400. Nr. 48 zł. 1000. Nr. 57. 86. po zł. 400. Z serji 3835 Nr. 48 zł. 400 Nr. 76 zł. 5000. Nr. 79, zł. 400. Z serji 3991 N. 25. 40. 58. po zł. 400. Z serji 4051. Nr. 24. zt. 5000.

Wypłata wszystkich tu nieznajdujących się numerów powyższych seryj 1550 wygranych po 170 zł. nastąpi tychże na dniu 1 Kwietnia 1870 zł. w Wiedniu. Następne losowanie odbędzie się na dniu 2. Stycznia. 1870.

30 losowanie pożyczki państwowo-loteryjnej z r. 1854 na dniu 1 Października 1869 w Wiedniu odbyte.

Wylosowano 24 Seryj a to: 30. 380. 715. 939. 1162. 1383. 1565. 1710. 1781. 1873. 2026. 2130. 2521. 2531. 2671. 2819. 2940. 2990. 3143. 3157. 3225. 3454. 3596. 3849.

Wygrały losy z serji 30. N. 17. 37. 44. po zł. 400. Z serji 380. Nr. 26. 28. 50. po zł. 400. Z serji 715. Nr. 28. 39. po zł. 400. Z Serji 939. N. 15 zł. 30000. Nr. 19. 29. 39. 41. po zł. 400. Z serji 1162. Nr. 31. 44 po złr. 400. Z serji 1383. Nr. 17 zł. 400. Z serji 1565 N. 14 zł. 1000. Nr. 21 zł. 400. Z serji 1781. Nr. 1. 27. 37. po zł. 400. Z serji 1873. Nr. 17. 26. 27. 28. po zł. 400. Nr. 42 zł. 1000. Nr. 44 zł. 300. Z serji 2026. Nr. 7. zł. 400. Nr. 17 zł. 5000. Nr. 24 zł. 400. Nr. 33. zł. 5000. Z serji 2130. Nr. 29. 38 po zł. 400. Z serji 2521 Nr. 39 zł. 400. Z Serji 2531 Nr. 7. 13 Z 3 30. pozł. 40. serji 2819. Nr 2. 14. 43. po zł400.. Z serji 2990. Nr. 1. 6. po zł. 400. Nr. 23. złr. 1000. Z serji 3157. Nr. 37. zł. 5000. Z serji 3157. Nr. 6. 9. 19. po zł. 400. Nr. 31. zł. 1000. Z serji 3225. N. 9. zł. 400. Nr. 12 zł 60000. Nr. 43 zł. 400. Z serji 3454. Nr. 20 — 38 po zł. 400. Z serji 3596 Nr. 2. 26. 39. 41. po zł. 400. N. 49. zł. 5.000. Z serji 3849. Nr. 17. zł. 400. Nr. 33. zł. 1000 Nr. 48. zł. 400. Nr. 14 zł. 5000.

Wypłata wszystkich losów reszty wygranych w powyższych serjach po 300 zł. nastąpi na dniu 31 grudnia 1869. w Wiedniu. Następne losowanie odbędzie się na dniu 2. Stycznia 1870 r.

11 losowanie losów Rudolfa na dniu 1. października 1869 w Wiedniu:

Wylosowano 18 seryj, a to: 126, 360, 761, 1152, 1565, 1570, 1819, 2061, 2445, 2480, 2506, 2761, 2944, 3161, 3308, 3321, 3606, 3960.

Wygrały losy z serji: 126 Nr. 42 zł. 100, z serji 300 Nr. 2 zł. 2000, Nr. 27 zł. 30, Nr. 34 zł. 50, Nr. 50 zł. 30, z serji 1152 Nr. 10 zł. 100, Nr. 20 i 25 po zł. 30, Nr. 35 zł. 50, Nr. 36 zł. 30, Nr. 44 zł. 100; z serji 1565 Nr. 5 zł. 300, Nr. 20 zł. 30, Nr. 25 i 26 po zł. 30; z serji 1570 Nr. 9 zł. 30, Nr. 30 zł. 50; z serji 1819 Nr. 25 zł. 300, z serji 2061 Nr. 7 zł. 50, Nr. 8 i 19 po zł. 30, Nr. 31 zł. 50, Nr. 38 zł. 30; z serji 2445 Nr. 3 zł 4000, Nr. 22 zł. 30, Nr. 31 zł. 25.000; z serji 2480 Nr. 17, 31, 37 po zł. 30; z serji 2761 Nr. 10 zł. 500, Nr. 42 zł. 50; z serji 2944 Nr. 5 zł. 30, Nr. 16 zł. 50, Nr. 23 i 41 po zł. 30, Nr. 44 zł. 100, Nr. 47 zł. 30; z serji 3161 Nr. 3 zł. 300, Nr. 23 zł. 30, Nr. 41 zł. 50; z serji 3308 Nr. 20 zł. 50. Nr. 25 zł. 30; z serji 3321 Nr. 2 zł. 80, Nr. 26 zł. 100, Nr. 30 zł. 500; Nr. 39 zł. 50; z serji 3606 Nr. 4 zł. 30, Nr. 24 zł. 50, z serji 3960 Nr. 7 zł. 100, Nr. 21 zł. 30.

Kronika bibliograficzna

podawana przez księgarnię

G. Seyfartha i D. Czajkowskiego

we Lwowie przy głównym rynku l. 50.

Łyskowski Ignacy, Rzecz o towarzystwie moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem w 8ce str. 24. Poznań 1869. 20 ct.

Malinowski, Ks. Franc. Ksaw. Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej. Zeszyt I. Poznań 1869. Całe dzieło zawierać będzie 4 zeszyty na papierze welinowym złr. 7 50 ct., zwyczajnym złr. 6. Zeszyt I. zawiera: Pogląd historyczny na rozwój głoskowego pisma Fenicjan, Greków i Rzymian od pierwszych początków, u Polaków zaś od roku 1440 aż do roku 1858, oraz projekt gramatycznego abecadła tak dla polskiego jak i innych języków słowiańskich ułożonego według zasad ks. Zaborowskiego z roku 1518 w 8ce str. 80 a trzema tablicami.

Ostatnie wiadomości.

Debatte donosi, że podróż Beusta i Taffego do Pragi nie ma politycznego znaczenia, gdyż obaj ci ministrowie obracali się tylko w kołach konstytucyjnych, unikając wszelkiego zetknięcia się z przewódźcami opozycji. Ten sam dziennik zapewnia także, że przeniesienie br. Werthera do Paryża, nastąpi dopiero w grudniu, chociaż król pruski podpisał translokacyjny dekret jeszcze przed wyjazdem do Badenu.

W Mnichowie nie wybrano dotychczas prezydenta izby poselskiej. Już po raz siódmy głosowano i znów jedną połowę głosów otrzymał Weis, a drugą Engel.

Gazeta Madrycka donosi, że powstanie zmniejsza się na wszystkich punktach.

Powstańcy andaluzcy mają główną kwaterę w Sidonii, a katalońscy w Mauresej.

Florencka *Nazione* zapewnia że król Wiktor Emanuel tylko pod tym warunkiem pozwoli księciu genueńskiemu przyjąć hiszpańską koronę, jeźli plebiscyt potwierdzi ten wybór. Według ostatnich wiadomości z Madrytu kandydatura tego księcia ma co raz mniej widoków.

Gambetta ogłasza gwałtowny list z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Posłowie ludu powinni sami kres położyć haniebnemu odroczeniu prawodawczego Ciała. Cesarzowi, ministrom, i senatorom nie wolno urągać świętemu prawu głosowania. W każdym razie powinniśmy zniweczyć te wszystkie nędzne zwłoki dyktatury, która sama się niszczy. Przedstawiciele ludu muszą zatem korzystać z każdej sposobności aby głośno protestować przeciw nieznośnemu postępowaniu rządu. P. Keratry żąda, byśmy się zebrali dnia 26 października w zwykłem miejscu obrad, aby się ukonstytuować i radzić. Wybornie! Obowiązek reprezentanta ludu jest w tym razie tak jasny, że prawie nie potrzebuję mówić: „Ja przyjdę!“

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 6. Października

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	247	00	248	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	50	198	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	25	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	80	77	75
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	00	73	00
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ . . II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	76	5	82
Napoleondor	9	77	9	86
Półimperjał rosyjski	9	86	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	$53^{3}/_{4}$	1	$52^{3}/_{4}$
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$79^{1}/_{2}$	1	81
Srebro	119	75	121	50

(II. i III.: bez kuponu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	70
Żyto	160	4	50	5	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	70	5	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	80	4	90
Hreczka	140	4	30	4	50
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepa	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	20	5	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 6. października 1869, 6. godz. 15 m. wieczór.

5% Metaliki 59 zł. 70 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 70 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 80 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. — ct. Akcje banku wiedeńskiego 717 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 50 ct. Londyn 122 zł. 90 ct. Srebro 120 zł 15 ct. Dukat cesarski 5 zł. 83 ct.

Wiedeń dnia 6. paźdz. godzina 2. m. 10. popoł.

Węgierskie kredyt. 88.50. Anglosy 263.—. Anglo-Hungarja 90.75. Akcje Karola Ludwika 245.50. Akcje siedmiogr. 162.—. Kolei poł. 246.25. Alfoldsk. 166.—. Staatsbahny 370.—. Czerniow. 198.50. Nordost. 156.—. Nordbahn 208.—. Rudolf. 163.—. Ostbahn 86.50. Oblig. indem. 72.90. Losy z r. 1864 114.25. Theissbahn 248.—.

Usposobienie mdłe.

Akcje kredytowe 254.75. Akcje anglo-austr. 266.50. Akcje banku ebrotowego 112.—. Kolei Karola Lud 245.—. Kolei południowej 246.50. Franko-austr. 99.25. Renta 59 70 Volksb. 68.57 Kolei Elżbiety 180.—. Bank bud. wied. —.—. Kolei Alfōldska —.—. Losy z r. 1860 93.—. Napoleondor $9.82^{1}/_{4}$.

Usposobienie mdłe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 6. paźdz. Renta 71 25. Lombardy 515.

Berlin 6. paźdz. bankn. ros. $76^{1}/_{4}$. Akcje kred. $105^{1}/_{2}$. Lombardy 136—. Galicyjskie $102^{1}/_{2}$. Kolej państw. 205—. Na Wiedeń —.—. Usposobienie spokojne.

Wrocław 5. paźdz. Pszenica loco 83.—. Żyto 64. . Owies 34.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna czerwona $12^{1}/_{4}$.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „	o „ 3	„ 42	wieczór.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. października.

PP. Greiner G., z Żółkwi. — Hr. Borkowski M., z Mielnicy. — Hr. Potocki Stan., z Brzeżan. — Hr. Poninska Olga, z Włoch. — Br. Kapri W., z Bukowiny. — Łukasiewicz Honorata, z Chorkówki. — Szymanowski F., z Bobiatyna. — Wolański F., z Rzepiniec. — Scigalski Z., z Poznania. — Schnauffert Julia, z Krakowa. — Łopuszczański B., z Czyszek. — Obertyński W., z Łąki. — Hr. Dzieduszycki M., z Horodenki. — Strzygocki M., z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 5. października.

PP. Hr. Potocki K., do Berezowicy król. — Siwiński W., do Krakowa. — Wolański K., do Szepieniec. — Kukawski L., do Żurawna. — Szczerbicki F., do Krakowa.

INSERATY.

Zaproszenie do przedpłaty

na

DZIENNIK POZNANSKI

wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 feng., w Austrji 6 złr. w. a., w Niemczech 3 tal. 12 sgr.

Oprócz zwykłej prenumeraty, na każdej poczcie oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie abonować można także, przesyłając zamówienie wprost do Administracji *Dziennika Poznańskiego* z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich. 1 4—0

Jan Jaskólski

przy placu Marjackim pod l. 361 m.

poleca swój

skład towarów galanteryjnych

jakoteż wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Skład obrazów olejnych i olejnych druków. Wielki wybór towarów skórzanych jako to: albumy na fotografie, portmone, pularesy, etui na cygara, tytoń i zapałki, portfelle na papiery, torby na dokumenta i pieniądze, i różne inne drobiazgi skórzane. Wielki wybór wyrobów galanteryjnych z drzewa, bronzu i żelaza, jakoteż perfum, mydeł, pomad, pasty do zębów i kolońskiej wody. Ramy złocone i ciemne w listwach, jakoteż do fotografii z drzewa, bronzu i rzeźbione w różnych wielkościach. Prawdziwe francuzkie papierki do cygaretów. Papiery listowe z monogramami, karty wizytowe litografowane i à la minute.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najakuratniej po umiarkowanych cenach. 11 5—0

Przednie

Herbaty chińskie

z ostatniego zbioru

Pecco-Congo, kwiatowe . . .	po zł. 2
Pecco-Souchong, „	„ „ 3
Zbiór majowy, czarna	„ „ 3
Mieszanka warszawska	„ „ 4
Najprzedniejsza Pecco	„ „ 5

otrzymali świeży transport i polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku pod l. 161.

Przy znaczniejszym zamówieniu opuszczamy rabat. 13 2—0

Zaproszenie do przedpłaty

na „Bibliotekę najciekawszych

Powieści i Romansów“

Zaproszenie do przedpłaty.

Nikt nie zaprzeczy, że każdy prawdziwie wykształcony człowiek, przy dokładnej znajomości piśmiennictwa własnego kraju, powinien znać także celniejszych autorów zagranicznych, w naszych bowiem czasach literatura przestawszy już być zabawką roztrząsa w formie przystępnej wszystkie sprawy obchodzące żywo społeczeństwo.

Temu to mianowicie kierunkowi zawdzięcza dzisiejsze piśmiennictwo swój ogromny wpływ na społeczeństwo, i w tem też należy upatrywać główną przyczynę, dla czego utwory niektórych współczesnych, szczególnie francuzkich autorów, cieszą się tak wielką wziętością i w krótkim czasie rozchodzą się w krociach tysięcy egzemplarzy.

Dotychczas publiczność nasza obznajamiała się z dziełami wydawanemi w obcych językach, wyłącznie prawie za pomocą przekładów niemieckich. Niemieccy literaccy przedsiębiorcy zasypują kraj nasz wszystkiem, co choćby tylko chwilowy za granicą wzbudziło interes, a publiczność przekonuje się niejednokrotnie dopiero po przeczytaniu, że jej niedowarzoną podsunięto strawę. Pragnąc ten brak wypełnić i chcąc zarazem obznajamiać publiczność z takiemi dziełami, które nietylko bawią ale i pouczają, my niżej podpisani zawiązawszy się w spółkę zamierzyliśmy wydawać

„Bibliotekę najciekawszych Powieści i Romansów“

najcelniejszych autorów angielskich, francuzkich, włoskich, hiszpańskich, niemieckich, czeskich, moskiewskich, itd.

Jesteśmy przekonani, że publiczność przyjmie chętnie to wydawnictwo, zwłaszcza, że za niesłychanie przystępną cenę będzie mogła przyjść wkrótce do bogatej i pięknej biblioteki.

Wszystkie przekłady dokonywane będą wprost z oryginału ku czemu zapewniliśmy sobie współudział osobistości znanych w świecie literackim. Nie mniej przekona się publiczność zaraz na wstępie, że co do wyboru dzieł i poprawności języka, odpowiemy najznpełniej jej słusznym wymaganiom.

Oto pobieżny wykaz antorów, których celniejsze utwory wejdą w skład naszej biblioteki:

Angielscy: *Dickens, Bulver, Braddon, Yates, Halifax, Wilkie Collins, Kavanagh, Thackeray, Henry Wood, Yonge,* i wielu innych,

Francuscy: *G. Sand, W. Hugo, Michelet, Penson du Terrail, Laboulaye, Dumas* ojciec i syn, *Oktawiusz Feuillet, Edm. About. Erckmann-Chatrian* i wielu innych.

Włoscy: *Caracciolo, M. d' Azeglio, Al. Manzoni, T. Grossi, Guerrazzi, O. Pio, De Boni* i wielu innych.

Hiszpańscy: *Fernan Caballero, Herrera, Garcia* i w. i.

Niemieccy: *Heine, Spielhagen, Gerstäcker, Gutzkov, Wachenhusen, G. Freitag, Hackländer.*

Moskiewscy: *Gogol, Drohojewski, Ogarew, Turgieniew, Iskander (Al. Herzen), Gonczarów* i w. i.

Czescy: *Chocholouszek, Niemcowa, Sabina i w. i.*

„Biblioteka najciekawszych Powieści i Romansów“ wychodzić będzie co dziesięć dni w 8ce zeszytami obejmującemi 5 arkuszy druku, t. j. 10., 20. i 30. każdego miesiąca Na kwartał 45 arkuszy.

Jednocześnie będą wychodziły dwie powieści. Na trzech arkuszach dłuższy utwor, a na dwóch krótszy. Po ukończeniu druku każdej powieści z osobna, Wydawnictwo **„Biblioteki“** roześle stosowną okładkę. Dołożyliśmy przytem starań aby każdą nowość czytelnicy nasi mogli otrzymać jak najspieszniej. Tak więc w ciągu roku czytelnicy nasi otrzymają na pięknym papierze do 15-tu tomów powieści i romansów. Jest to najtańsze i pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w Galicji.

Warunki przedpłaty:

na prowincji i z przesyłką pocztową:		we Lwowie:	
rocznie	10 złr. — cnt.	rocznie	8 złr. — cnt.
półrocznie	5 „ — „	półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ 50 „	kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	1 „ — „	miesięcznie	— „ 80 „

Przedpłatę przyjmuje **Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie, tudzież **wszystkie księgarnie** na prowinc nasi specjalni ajenci.

W pierwszych zeszytach umieścimy:

Pan de Camors, przez *Okt. Feuillet* i **Tajemnice klasztoru neapolitańskiego.** Własne pamiętniki *Henryki Caracciolo*, z książąt *Forino.* byłej mniszki Benedyktynki. Po ukończeniu tych utworów przygotowaliśmy do druku **Powieści andaluzkie** przez *Fernana Caballero* z hiszpańskiego; **Stracona nadzieja** przez *Yatesa* z angielskiego; najświeższą i jedną z najciekawszych powieści pani *George Sand: Pierre qui roule* z francuzkiego, — i wiele innych nader ciekawych powieści i romansów.

Pierwsze arkusze wyjdą dnia 10. Października b. r.

Publiczność może być pewną, że ze strony Wydawnictwa „Biblioteki“ nie spotka ją żaden zawód.

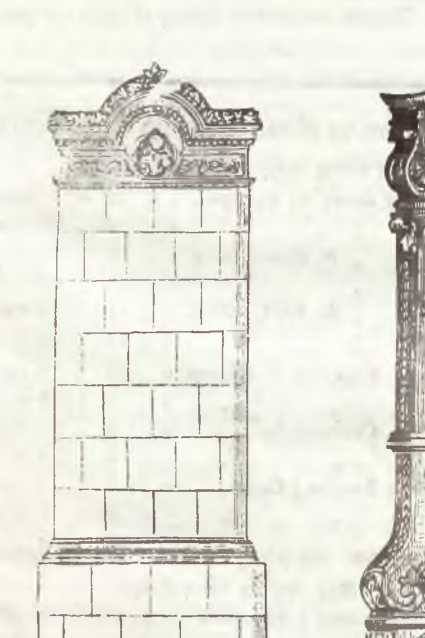
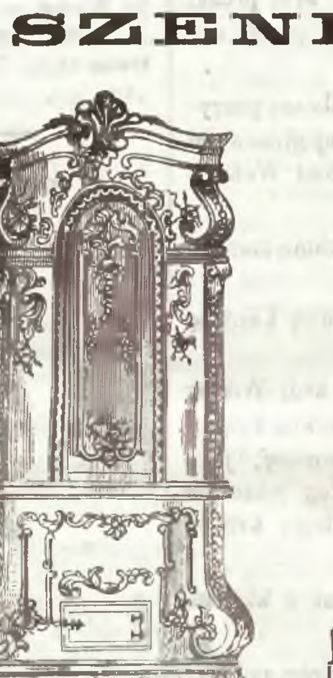
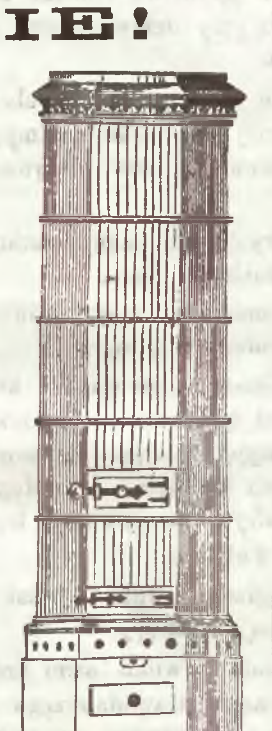
A. J. O. Rogosz,
Kornel Piller,
Gubrynowicz i Schmidt,

właściciele i wydawcy „Biblioteki najciekawszych Powieści i Romansów“.

6 3—0

Przedpłatę przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

OGŁOSZENIE!

Niniejszem mam zaszczyt Sz. Publiczność uwiadomić, iż dla wschodniej Galicji Ajencję do sprzedaży **pieców kaflowych i cegieł maszynowych** z nowej fabryki wyrobów glinianych i Cegielni Parowej w Łagiewnikach przy Krakowie istniejącej, Wmu Panu **Juljuszowi Gablenz we Lwowie** powierzyłem, zapewniając, iż wszelkie za pośrednictwem tegoż Pana otrzymane zamówienia i obstalunki jak najspieszniej wykonane będą.

3—0 **Maurycy Baruch** w Krakowie.

1—2

RUSINI

POWIEŚĆ z ostatnich dwu dziesiątek lat, (8°, str. 235 ścisłego druku) jest do nabycia we wszystkich księgarniach, w Administracji „Gazety Narodowej“ i „Dziennika Lwowskiego“ i u J. Laskownickiego w drukarni E. Winiarza. Cena egzemplarza **1 zł. 20 ct.** w. a. 4 4—0

„UNIA“

Pismo polityczne, wychodzi we Lwowie od dnia 15. Września trzy razy tygodniowo: we **Wtorki, Czwartki i Soboty** o godzinie 3 po południu.

Prenumerata wynosi:

Od dnia 15. Września	do końca roku 1869	w miejscu	2 zł. 35 ct.	— pocztą 2 zł. 90 ct. w. a.
„ „ 15. „	do końca Marca 1870	„ „	4 „ 35 „	— „ 5 „ 30 „
	rocznie	„ „	8 „ — „	— „ 9 „ 60 „
	ćwierćrocznie	„ „	2 „ — „	— „ 2 „ 40 „
	półrocznie	„ „	4 „ — „	— „ 4 „ 80 „

Dla Prus i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie 2 talary 5 sgr.

☞ Prenumerować można na wszystkich pocztach: we LWOWIE w księgarni SEYFARTA i CZAJKOWSKIEGO, liczba 50, Rynek główny — w KRAKOWIE w księgarni W. JAWORSKIEGO.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.